



## Łączenie kropek (XIV)

### Paul Wirkus, jedna z najciekawszych postaci na niemieckiej scenie eksperymentalnej

Rok 2004 można śmiało nazwać przełomowym w karierze Paula Wirkusa. Wtedy to nakładem Quecksilber (inicjatywy wydawniczej wytwórni Staubgold) ukazał się jego solowy album *Inteletto d'amore*, który został wybrany płytą miesiąca przez prestiżowe czasopismo „The Wire”. Zadebiutowało fonograficznie też trio September Collective, w którego skład oprócz Wirkusa weszli Barbara Morgenstern i Stefan Schneider (z To Rococo Rot). Wydawnictwo solowe to oszczędna, ale przystępna elektronika, a trio proponuje delikatne, nastrojowe miniatury.

Jeszcze inną twarz Wirkusa prezentuje wydany również w 2004 album *Na baterie* – perkusyjny duet z Maciem Morettim. Jest to zapis całkowicie improwowanego koncertu.

O tego typu współpracy Wirkus tak [mówił w jednym z wywiadów](#): „Na początku działa się intuicyjnie, a potem o wiele bardziej świadomie. To coś pomiędzy bliskością a dystansem, wymianą idei a byciem samym, spotykaniem się. W przypadku zespołu jest więcej osób, ta współpraca wygląda inaczej. Duet to taki specyficzny sposób pracy - bardzo bliski, ale też trudny.”

Dla Wirkusa perkusja była pierwszym instrumentem i tak naprawdę nigdy jej nie porzucił. Ten urodzony w 1967 muzyk zaczynał od grania w zespołach punkowych, elektroniką zainteresował się później. Od końca lat 80. mieszka w Kolonii i kontakty z tamtejszą prężną sceną muzyki elektronicznej na pewno zostawiły na nim jakiś ślad.

W Polsce sporym wydarzeniem była nagrana i wydana w 1998 płyta *Fudo* sygnowana nazwą Mapa. Był to duet z Marcinem Dymiterem (znanym choćby z Mord czy solowego wcielenia – Emitter), który grał tu na gitarach, elektronicznie i śpiewał. Przez krytyków wydawnictwo to zostało okrzyknięte pierwszym polskim albumem post-rockowym. Niezależnie od tego, czy takie etykietowanie ma sens, to muzyka ta słuchana obecnie (a minęło 15 lat) nadal jest interesująca.

Rok później wyszedł pierwszy solowy album Wirkusa *Echo*. Zawiera minimalistyczne, skupione utwory, które może nie są najłatwiejsze w odbiorze, ale warto się z nimi zmierzyć.

W 2001 światło dzienne ujrzały dwa duety: z Marcusem Kürtenem oraz Uwe Schneiderem (o którym wspominałem tutaj).

W obu przypadkach dominuje minimalizm, w pierwszym elektroniczny: Kürten obsługiwał syntezator, a Wirkus komputer, w drugim elektro-akustyczny: Schneider grał na gitarze basowej, którą przetwarzał przez efekty, a Wirkus zajmował się perkusją.

Rok później Wirkus powraca do Staubgoldu z „Déformation Professionnelle”, który także zbiera świetne recenzje. [W innym wywiadzie](#) autor przyznał, że chciał stworzyć własne brzmienie, które nie będzie powielaniem schematów minimalnej elektroniki, będzie bliższe muzyce eksperymentalnej, coś co byłoby jednocześnie plastikowe i organiczne. Jeśli dla kogoś brzmi to jakoś sprzeczność, to powinien posłuchać tego albumu. Wirkusowi udało się to pogodzić wiele różnych stylistyki i tendencji, tak na przykład ambientowy charakter kilku utworów nie gryzie się z wiodącą rolą pulsu w innych.

September Collective wydał drugi album w 2007, a potem jeszcze jeden w 2009, oba w wytwórni Mosz, [o której pisałem tu](#). Oba bardzo przyjemne, zawierają intymne szkice, piosenki bez słów.

Ze Stefanem Schneiderem Wirkus współpracował przy płycie *Forest Full of Drums* (2008), której tytuł nieco zdradza metodę jej tworzenia. Otóż panowie udali się do lasu, by tam grać na instrumentach perkusyjnych, ale też wykorzystywać do muzykowania, to co oferowała przestrzeń (drzewa, gałęzie, liście), słysząc też ptaki, a nawet przejeżdżający pociąg.

W 2009 Wirkus powrócił do Staubgoldu, tym razem w duecie w Ekkehardem Ehlersem. Album „Ballads” zawiera ballady nietypowe, a nawet momentami dość przekorne – bo część z tych utworów nie jest wcale wyciszona, ani wycofana. W dodatku w żadnym nie ma wokalu. Słysząc tu za to jazzowe fascynacje obu muzyków, przełożone na język elektroniczny.

Rok później Wirkus powraca do Staubgoldu z „Déformation Professionnelle”, który także zbiera świetne recenzje. [W innym wywiadzie](#) autor przyznał, że chciał stworzyć własne brzmienie, które nie będzie powielaniem schematów minimalnej elektroniki, będzie bliższe muzyce eksperymentalnej, coś co byłoby jednocześnie plastikowe i organiczne. Jeśli dla kogoś brzmi to jakoś sprzeczność, to powinien posłuchać tego albumu. Wirkusowi udało się to pogodzić wiele różnych stylistyki i tendencji, tak na przykład ambientowy charakter kilku utworów nie gryzie się z wiodącą rolą pulsu w innych.

September Collective wydał drugi album w 2007, a potem jeszcze jeden w 2009, oba w wytwórni Mosze. Oba bardzo przyjemne, zawierają intymne szkice, piosenki bez słów.

Ze Stefanem Schneiderem Wirkus współpracował przy płycie *Forest Full of Drums* (2008), której tytuł nieco zdradza metodę jej tworzenia. Otóż panowie udali się do lasu, by tam grać na instrumentach perkusyjnych, ale też wykorzystywać do muzykowania, to co oferowała przestrzeń (drzewa, gałęzie, liście), słysząc też ptaki, a nawet przejeżdżający pociąg.

W 2009 Wirkus powrócił do Staubgoldu, tym razem w duecie w Ekkehardem Ehlersem. Album *Ballads* zawiera ballady nietypowe, a nawet momentami dość przekorne – bo część z tych utworów nie jest wcale wyciszona, ani wycofana. W dodatku w żadnym nie ma wokalu. Słysząc tu za to jazzowe fascynacje obu muzyków, przełożone na język elektroniczny.

Oprócz tych współpracy, które znalazły efekt na płytach, Wirkus spotykał się też w różnych kontekstach (koncerty, wystawy, instalacje) m.in. z Michałem Jacaszkiem, Johannesem Frischem, Lukášem Jiříčką i Svarte Greinerem.

Piotr Tkacz

Fot. September Collective: od prawej Paul Wirkus, Barbara Morgenster, Stefan Schneider,